Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 90 | Lwów, czwartek 20 kwietnia 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dlaczego?

—o—

Gdy rząd przez ówczesnego ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego przedłożył Sejmowi w listopadzie 1931 preliminarz budżetowy na r. 1932/33, zamykał on się deficytem 70 kilku miljonów. W rzeczywistości deficyt za ten rok będzie wynosił najmniej 300 miljonów, jeżeli za 11 miesięcy tj. do końca lutego br. wynosił 270 miljonów, przyczem jako „dochody" zmniejszające deficyt uważa się 70 miljonów pożyczki zaciągniętej w Banku Polskim i dochód z bilonu.

Preliminarz na r. 1933/34 przewidywał deficyt około 380 miljonów, który w uchwałach Sejmu i Senatu ustalony został ostatecznie na 344 miljony. Także co do tego deficytu są poważne wątpliwości, czy ta sama przez się olbrzymia suma jest prawdziwym wyrazem tego, co faktycznie nastąpi. Te wątpliwości odnoszą się przedewszystkiem co do preliminowanych dochodów, które wobec ciągłego pogorszania się sytuacji gospodarczej stoją pod poważnym znakiem zapytania, podczas gdy największe dwie pozycje wydatkowe: personalne i wojskowe są — tak chce sanacja — sztywne z tem ograniczeniem, że pierwsze tj. płace w miarę uznania tę sztywność tracą.

Niema chyba ministra skarbu i popierającej go większości parlamentarnej na świecie, którzyby nie zastanowili się poważnie nad takiem niedociągnięciem budżetu. Widzieliśmy np. we Francji, której stosunki finansowe o całe niebo stoją wyżej od naszych, że tam panowała zgoda co do konieczności usunięcia deficytu, różnica zachodziła tylko co do wyboru środków. U nas tę wysoce poważną sprawę potraktowano z lekkiem sercem Minister skarbu, generalny referent budżetu, większość BB zgodnym chórem zaponiowali, że deficyt nie jest taki straszny, bo są środki na jego pokrycie. Jakie to środki, wiemy: legendarne rezery skarbowe i operacje finansowe tj. pożyczki, z których jedna już przybrała realne kształty w formie bonów skarbowych na 200 miljonów. Ostatecznie, jeżeli te bony będą w całości lokowane taksamo, jak pierwsza transza: w bankach, kasach oszczędności itd., nietrudno będzie je spieniężyć, ale co dalej? Co się stanie — a wszystko wskazuje, że tak będzie — gdy ten środek zostanie wyczerpany, drugi tj. rezerwy zawiedzie, a trzeci tj. dochody nie dopiszą?

Na to pytanie, które prasa opozycyjna w ciągu dyskusji sejmowej nad budżetem ciągle stawiała, nie było i niema dotąd odpowiedzi. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że nawet z sanacyjnych ustaw nie mogłoby wyjść nic poza **słowami** pociechy, podczas gdy o **czynie** ani marzyć nie można. A i słowa, które wyszły, nie mają stempla urzędowego; wystąpił jako herold optymizmu b. minister skarbu p. Matuszewski, który w znanym naszym czytelnikom odczycie zapewnił uroczyście, że „jesteśmy na dobrej drodze do zwalczenia kryzysu gospodarczego", a nawet że „Polska radzi sobie z kryzysem niegorzej a może nawet lepiej od innych państw", Dlaczego lepiej? Bo od tego jest statystyka, aby zmniejszyła liczbę bezrobotnych; bo robi się wszystko, aby nasz handel zagraniczny skapiał; bo miarodajne czynniki widzą tylko skuteczną robotę egzekutorów a nie chcą widzieć tragedji, które za tą robotą kryją się.

Dlaczego postępuje się tak z rozmyślnie robioną ślepotą, z naumyślnie zamkniętemi oczyma? Jeżeli tam na górze wierzą w znane słowa, że „z powodów trudności gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło", to w każdym razie muszą też wiedzieć, że na trudnościach finansowo-gospodarczych niejedna już dyktatura rozbiła się. Gdy się przypatrzą tej stronie zagadnienia naszego położenia gospodarczego, muszą przyjść do przekonania, że ich robiony i zamówiony optymizm nie jest niczem innem, jak owem postępowaniem strusia, który przed niebezpieczeństwem chowa głowę w piasku.

Przed świętem 1 Maja

DO ZAWODOWO ZORGANIZOWANEGO PROLETARJATU CAŁEGO ŚWIATA

W ciężkiej chwili święcić będziemy w tym roku 1 Maja, to zazwyczaj radosne i podnoszące ducha święto pracy i międzynarodowej solidarności.

Ze smutkiem wspominamy ziejące rany zadane przez rozpętany nacjonalizm wielu tysiącom robotników i ich organizacjom. Opłakujemy ofiary pomordowane, lub jęczące w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Zorganizowany proletarjat w różnych krajach znosi cierpienia nie do opisania, najcięższe niebezpieczeństwa grożą klasie robotniczej w niektórych innych krajach. Słuszny gniew ogarnia wszystkich ludzi zdolnych do uczuć ludzkości i sprawiedliwości i z nich wyrosną nowe siły, które pewnego dnia wyżeną precz tę zmorę zgrozy, krwi i hańby.

Lecz te wszystkie ofiary nie śmią być daremne! Rozpłomienią one do boju proletarjat wszystkich innych krajów; z błędów poprzedzających klęskę uczyć się należy. Kłótnie w łonie klasy robotniczej, które podkopały jej siłę muszą być wyrwane z korzeniem. Wszystkie zapory na drodze do faktycznego zjednoczenia wszystkich sił dążących do wolności i zorganizowanej gospodarki muszą być usunięte. Wykrętami i podstępnemi manewrami nie można się oczyścić z winy rozbicia organizacyj robotniczych i uczynienia ich bezsilnemi.

Nic nie jest od nas dalsze jak wahanie czy wyrzeczenie się walki. Czyż nie mieliśmy w najciemniejszych latach wojny powodu do obaw, że zwycięstwo wybujałego nacjonalizmu zmiecie na zawsze myśl solidarności międzynarodowej? Odrodzona i potężniejsza niż kiedykolwiek wdarła się idea solidarności robotniczej i łączności międzynarodowej do świadomości ludzkiej i nowy świat zaczął się rozwijać. W tym duchu musimy patrzeć w przyszłość; przetrzymaliśmy już inne próby ogniowe.

Gdy reakcja rozszerzając swój zasiąg władzy, oparta na brutalnej sile łudzi się, że raz na zawsze zdławiła demokrację i wyzwolenie proletarjatu, to oddaje się wielkiemu złudzeniu. To są tylko ostatnie drgawki tych politycznych i gospodarczych sił, które czują, że drży w posadach ich wielowiekowe władanie.

Nie zbaczając kroczymy drogą, którąśmy sobie postanowili. Zgodnie z pierwotnym celem 1 Maja, międzynarodowego dnia demonstracji za skróceniem dnia pracy, nawołujemy w ramach walki z kryzysem do boju o 40-godzinny tydzień pracy jako jeden ze sposobów złagodzenia kryzysu i zatamowania bezrobocia. Więcej niż kiedykolwiek akcja ta musi być prowadzona ze wzmożoną siłą. Równie ważny jest program dostarczenia pracy w skali międzynarodowej. Celem naszym jest zawsze przebudowa dzisiejszego bezplanowego, opartego na zysku, ustroju społecznego w kierunku gospodarki planowej. Wielkich trzeba będzie wysiłków i poświęceń by utorować wiodącą doń drogę. Wszystko w tej walce na szalę rzucić trzeba, bo od niej zależy los klasy robotniczej.

Idziemy ku ciężkim chwilom i ponure są widoki najbliższej przyszłości, ale klasa robotnicza i jej wodzowie zaczerpną z tradycji swego ruchu, ze swoich przekonań i swojej wiary energję i siłę potrzebną do przezwyciężenia wszelkich trudności i pokonania wrogów. Wbrew wszystkim chwilowym nieprzyjaznym warunkom, przez wszystkie klęski wiedzie nasza droga do celu. Na tej drodze nie śmie być żadnej opieszałości i żadnego znużenia.

Zarząd Międzynarodówki Związków Zawodowych

Walter Citrine prezes — **Walter Schevenels** sekretarz.

Od największej biedoty...

Rząd montuje „fundusz pracy", który uchwalono i ogłoszono w Dzienniku ustaw, ale ciągle jest w trakcie „tworzenia" z powodu kardynalnego swego błędu: braku pieniędzy. Utworzono już szereg posad, zapowiada się dalsze, ale o czynnościach tj. o pracach publicznych czy subwencjonowanych prywatnych jakoś nic nie słychać.

Fundusz pracy w poszukiwaniu dochodów nie jest szczególnie wybredny. Ostatnio wciągnięto do świadczeń także służące. Wiadomo, że w obecnych czasach przymusowego ograniczania się popyt na służące jest mały, a w dodatku płace są minimalne. Znane są wypadki, że służąca godzi się tylko za utrzymanie i kąt, nie otrzymując ani grosza zapłaty. Ta biedota ma też płacić na fundusz pracy: 50 gr. miesięcznie od służącej a 50 gr. od pracodawcy. Jest to obciążenie w najwyższym stopniu antyspołeczne i niema chyba drugiego kraju, gdzie coś podobnego byłoby możliwe.

Chamokraci usuwają uczonych

Jak donosiliśmy, w Berlinie ukazał się komunikat oficjalny, oznajmiający, że hitlerowski minister oświaty, p. Rust, wysłał szereg profesorów uniwersytetów na „urlop", z którego nie wrócą już na swoje stanowiska. „Urlopowani", a właściwie napędzeni profesorowie, są to przeważnie uczeni o światowej sławie, a mianowicie: prof. Cohn (Wrocław), prof. Dehn (Halla saska), prof. Heller (Frankfurt), prof. Horkheimer (Frankfurt), prof. Kantorowicz (Bonn), prof. Kantorowicz (Kilonja), prof. Kelsen (Kolonia), prof. Lederer (Berlin), prof. Löve (Frankfurt), prof. Marek (Wrocław), prof. Sinzheimer (Franfurt), prof. Tillich (Frankfurt); ponadto dwaj profesorowie akademji handlowych: prof. Bonn z Berlina i prof Feiler z Królewca.

Prof. Hans Kelsen, twórca obecnej konstytucji austrjackiej, jest w dziedzinie prawa państwowego może największym autorytetem na świecie. — Inni są uczonymi pierwszego rzędu. Jak donosiliśmy wczoraj, zsolidaryzował się z nimi „laskawie" oszczędzony przez hitlerowskiego „reformatora uniwersytetów", laureat Nobla, prof. James Franck z Getyngi.

Londyn a Berlin

Barbarzyństwa hitlerowskie do tego stopnia zaskoczyły opinję zagraniczną, że stopniowo dopiero zaczyna ona należycie na nie reagować. Świadectwem tego zaskoczenia był „nerwowy" wyjazd *MacDonalda* do Rzymu i jego osobiste „przystąpienie" do „paktu czterech" ukutego przez *Mussoliniego*. Dziś pakt ten należy do przeszłości, a cios śmiertelny zadał mu Londyn.

Gdy piszemy o opinji publicznej zagranicą, traktujemy o rzeczy bardzo konkretnej i uchwytnej. Na posiedzeniu Izby Gmin przed kilku dniami przedstawiciele wszystkich trzech stronnictw - konserwatystów, liberałów i socjalistów — jednomyślnie wypowiedzieli się przeciw jakimkolwiek ustępstwom na rzecz Niemiec, póki rządzić tam będą hitlerowcy. Ta jednomyślność w takiej sprawie przynosi zaszczyt narodowi angielskiemu, zwłaszcza, gdy uwzględnimy, że ta sama opinja angielska była jeszcze niedawno bardzo przychylnie usposobiona do rewizji traktatów pokojowych i do ustępstw, terytorjalnych na rzecz Niemiec, gdy uprzytomniomy sobie, że te skłonności ugodowe płynęły z pobudek pokojowych i z decyzji niedopuszczenia do nowej wojny.

Trzeba przyznać, że Anglja w tym wypadku zachowała się odważniej, niż Francja, która w obawie przed zacieśnieniem węzłów między Włochami i Niemcami, oraz przed klęską konferencji rozbrojeniowej, nie odrzuciła w zasadzie projektu „paktu czterech" i zgodziła się nawet na dość znaczne ustępstwa dla Niemiec. Anglicy widocznie powiedzieli sobie, że Niemcy hitlerowskie— bez względu na wynik konferencji rozbrojeniowej — będą się zbroiły, albowiem celem hitleryzmu jest zagarnienie ziem, nienależących do Niemiec, że przeto nie wolno przykładać ręki do tych zaborczych planów hitleryzmu, lecz przeciwnie: należy w porę je demaskować i odgrodzić się od nich.

Nikt — z wyjątkiem naszych endeków — nie odmówi słuszności narodowi angielskiemu.

Ale jesteśmy zdania, że ten protest opinji angielskiej, mimo całej swej wagi politycznej i moralnej nie wystarcza dzisiaj w walce z hitleryzmem. Hitleryzm nie jest wrogiem, któryby się dał pokonać orężem duchowym. Tu potrzeba nacisku „twardszego". Przed dwoma tygodniami wypowiedzieliśmy na tem miejscu opinję, że bojkot handlu niemieckiego zlikwidowałby hitleryzm w bardzo krótkim czasie. Częściowy bojkot istnieje ale zdaje się, że z inicjatywy wyłącznie Żydów. Otóż nawet ten częściowy bojkot kosztuje już Niemcy niezmiernie drogo. Dość powiedzieć, że przemysł futrzany na targach lipskich oblicza straty z tytułu bojkotu na 20 miljonów funtów rocznie. Wyobraźmy sobie, jak wyglądałyby Niemcy hitlerowskie, gdyby bojkot obwołała chociażby Anglja i Francja, a przyłączyły się do nich mniejsze państwa.

Dzisiaj, póki Hitler poszukuje sojuszników i zabiega o miejsce wśród innych narodów — czas jeszcze na energiczny a skuteczny nacisk ze strony zagranicy. Później może być — zapóźno. Później hitleryzm zacznie rozpadać się od wewnątrz, ale to może być proces długi i uciążliwy.

Dzisiaj Hitler jest odosobniony w świecie i nawet *Mussolini* wobec upadku jego projektu nie będzie się zbytnio angażował na rzecz Niemiec. Z chwili tej należałoby skorzystać i zadać hitleryzmowi cios śmiertelny.

(jmb.).

Dalej niszczyć jedność proletarjacką!

Polecenia Kominternu

Wypadki niemieckie niczego—jak się zdaje — nie nauczyły działaczy Kominternu (3-ciej Międzynarodówki). Straszliwe działanie **rozłamu** proletarjackiego, usuwającego proletarjat niemal doszczętnie z terenu politycznego i oddającego bez walki władzę faszystom, widocznie tylko jedną — obłąkańczą! — ideę nasunęło wodzom Kominternu: niszczyć dalej! wzmocnić podjazdową robotę! rozsadzać **organizacje!** wzmacniać rozłam!..

I to wszystko dzieje się w chwili **manewrowania** hasłem „jednego frontu". Z jednej strony manewruje się wobec naiwnych tem hasłem, a z drugiej udziela się rozłamowych dyrektym. Takie są te rzekomo „szczere" hasła jedności.

Weźmy do rąk dokumenty. W N-rze 8-mym **„Rundschau"**, organu Kominternu (wychodzącego obecnie w Bazylei), znajdziemy obszerny artykuł jednego z bardzo wpływowych wodzów Kominternu O. **Piatnickiego** p. t.: **„Zdobycze, braki i zadania partyj komunistycznych"**. Są to wskazówki oficjalne.

Jakież są „zdobycze". Rozumie się **Piatnickij** przedstawia je niezgodnie z prawdą nadzwyczaj **optymistycznie.** Według Piatnickiego wszystkie „kompartje" kapitalistycznych krajów liczyły w czerwcu 1932 roku 913 tys. członków. Specjalnie o polskiej kompartji czytamy, że w ostatnich czasach między 11 a 12-stem po siedzeniem plenum Egzekutywy Kominternu, zdobyła 10 tys. nowych członków i podniosła liczbę swych członków z 7 tys. na 17 tys., nie licząc — powiada autor — tych 12 tysięcy, którzy siedzą po więzieniach.

Następnie czytamy o polskiej kompartji rzeczy—zastanawiające... Np. „Wybory w znajdujących się pod wpływem PPS masowych związkach kolejarzy dały kompartji większość delegatów". To zdanie jest miarą **blagi** kominternistów. Wybory bowiem (w styczniu i lutym) na okręgowy i ogólny zjazdy ZZK. wogóle prawie nie dały komunistów; może 1 czy 2 procent najwyżej.

Ładne sprawozdanka muszą swoją drogą posyłać działacze naszej kompartji do centrali Kominternu! Cóż dziwnego, że ten komintern potem na podstawie takich „rewelacyjnych" sprawozdań wydaje głupawe dyrektywy i obłąkane „koncepcje" polityczne!

Niestety, nie możemy tu podać wszystkich „cudów" z działalności polskiej kompartji. Okazuje się, że stoi niemal w przededniu ostatecznego zwycięstwa. Tak np. drobna burżuazja, wolne zawody, urzędnicy i t p., do niedawna byli przekonanymi polskimi szowinistami, jednak obecnie K. P. ma w tych szeregach wielki autorytet i wielki wpływ".

Jednem słowem „kompartja Polski potrafiła **więcej niż jakakolwiek inna kompartja w Europie (!!)** zorganizować wszystkie formy walki robotniczych i chłopskich (!) mas Polski i tę walkę poprowadzić"... (str. 206).

Kompartja Polski jest —pokazuje się — silniejszą i sprawniejszą od innych kompartji! Bardzo ciekawe.. Ale gdzie np. była podczas ostatnich walk górników i włókniarzy (główne przemysły polski!) — niewiadomo

Mniejsza o tę blagę. Przechodzimy jednak do dyrektyw na przyszłość, a te blagi są przecież **podstawą** tych wskazówek. Jakież więc są „braki" i „zadania" spółczesnych kompartyj? Może „brakiem" jest niedość szczere dążenie do „jednego frontu"?...

Wręcz odwrotnie!! Głównym brakiem" dla Piatnickiego jest zbyt opieszała robota w bezpartyjnych związkach zawodowychh, zbyt słabe rozsadzanie tych związków. Unikajmy na przyszłość tych „braków"!—przestrzega Piatnickij kompartje, układając dla nich „zadania"!

Piatnickij wymyśla kompartjom ile się tylko da. Zwłaszcza **prasie** komunistycznej, — że jest abstrakcyjna, „nudna", niepopularna, nieinteresująca.

Ale najgorzej z temi związkami Wszak do dziś dnia związki zawodowe są podstawą socjalnej demokracji w Anglji, Belgji, Austrji, Holandji, Francji. Tymczasem w tych związkach **„prawie niema komunistów To twierdzenie bynajmniej nie jest przesadą"** (str. 207).

Cóż czynić? **Wzmocnić rozkładową pracę w związkach!**

Przecież nawet ci komuniści, którzy siedzą w związkach, popełniają bardzo często **„błędy oportunistyczne"**. W rezultacie socjalna demokracja posiada w dalszym ciągu swą organizacyjną podstawę związkową — Trzeba z tem skończyć!

Warto sobie przeczytać długie wywody Piatnickiego. Wszystko razem składają się z **trzech elementów:**

1) z blagi na temat potęgi Kominternu. Dlaczego nic nie mówi o zachowaniu się tej „potęgi" w Niemczech?

2) z niekłamanego **zdziwienia,** widocznego na każdym kroku, że ta przeklęta socjalna demokracja trzyma się dalej i nie zamierza abdykować;

3) z polecenia **podminowywać związki,** aby niszczyć i łamać podstawy organizacyjne socjalnej demokracji.

Zaiste niechętnie sięgamy po pióro, aby pisać o komunistach — mamy ważniejsze troski. Ale czasami trzeba: trudno zawsze milczeć wobec zaczepnej i oszczerczej taktyki komunistów.

Skoro więc komintern nie ma w **obecnej chwili** innego zmartwienia oprócz rozsadzania związków, niech nasz ogół robotniczy dowie się, czem jest „jeden front" dla komunistów i co ma komintern do powiedzenia po klęsce niemieckiej.

W obliczu uzbrojonego faszyzmu i ofenzywy kapitalistycznej, Komintern z Piatnickim powtarza tylko jedno: **łamać związki! niszczyć front proletarjatu!**

K. Czapiński.

Sowiecki Kodeks Karny

Sowieckie prawo karne jest dla nas interesujące z rozmaitych względów.

Przedewszystkiem interesuje nas wszystko, co się tworzy w Rosji. Rosja sowiecka jest awangardą postępu. Jest jedynym ośrodkiem na świecie, w którym gwałtownie, może czasami zbyt pospiesznie, reorganizuje się życie społeczne i indywidualne we wszystkich jego przejawach i dziedzinach. Poza Rosią sowiecką panuje niemoc twórcza i bezwład myślowy.

Dlatego śledzimy z wielką pilnością wszystkie reformy dokonywane w Sowietach. Dlatego wchłaniamy wszelkie drukowane słowo o Sowietach. Przeważnie dotyczy ono spraw gospodarczych, jako najważniejszych dla obecnej przebudowy ustroju społecznego. Posiadamy także dokładne wiadomości z dziedziny literatury, teatru i sztuki sowieckiej. Znamy mniejwięcej dokładnie życie codzienne obywatela sowieckiego. Natomiast najmniej wie ogół o prawie sowieckiem, tak o prawie cywilnem, jak i o prawie karnem. A przecież w tem, za co się karze i jak się karze, a także w tem, czego się nie karze, odbija się całe życie danego społeczeństwa. Jest to słuszny pogląd prof. **Makarewicza,** cenionego uczonego znawcy prawa karnego.

Nas socjalistów zajmuje sowieckie prawo karne i dlatego, gdyż daje ono nam sposobność do stwierdzenia, w jaki sposób ideologja socjalistyczna znajduje swój wyraz w przepisach prawnych, a następnie do skontrolowania, co w kodyfikacji sowieckiej odpowiada potrzebom życia sowieckiego, co w niej było niepotrzebne, co przedwczesne, co fałszywie ujęte. Idąc po tej linji postaramy się dać naszym czytelnikom w kilku artykułach przedewszystkiem obraz sowieckiej kodyfikacji karnej. Następnie przyjdzie prawdopodobnie kolej na prawo cywilne, obowiązujące w Sowietach.

Obowiązujący obecnie w Sowietach kodeks karny w części ogólnej rozciąga moc swoją na wszystkie przestępstwa popełnione w granicach Z. S. S. R., zarówno przez obywateli, jak i cudzoziemców. Oczywiście przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych korzystają z prawa zakrajowości. Natomiast o ile chodzi o przestępstwa popełnione zagranicą, to kodeks karny stosuje się tylko do obywateli Z. S. S. R., do cudzoziemców zaś tylko o tyle, o ile popełnili zagranicą przestępstwa skierowane przeciwko podstawom ustroju państwowego i sile zbrojnej Z. S. S. R. Cudzoziemiec, który zagranicą dopuścił się innych przestępstw, np. dynamitowych lub fałszowania pieniędzy, nie podlega ukaraniu w Z. S. S. R.

W art. 5 **kodeks określa swój cel: „Kodeks karny Z. S. S. R. ma za zadanie ochronę prawną państwa ludzi pracy przed przestępstwami oraz przed czynnikami społecznie niebezpiecznymi, a zadanie to urzeczywistnia drogą stosowania kar, lub innych środków ochrony socjalnej do osób naruszających rewolucyjny porządek prawny".**

Kodeks wychodzi z założenia, że państwu ludzi pracy należy się jaknajszerzej ujęta ochrona prawna. Ludzie pracy pozostawali przed rewolucją właściwie poza nawiasem prawa. Formalnie prawo było dla wszystkich jednakowe i każdy był równy wobec prawa. Faktycznie prawo było po stronie silniejszego, silniejszym zaś był bogaty kapitalista, który wyzyskiwał ludzi pracy. Po rewolucji sytuacja zmieniła się. Państwo znajduje się w rękach ludzi pracy, którzy postanowili zerwać z gołosłowną i krzywdzącą zasadą równości wobec prawa. Na ochronę prawną zasługuje tylko ten, kto pracuje. Kto nie pracuje, kto chce żyć z pracy rąk innych, czy to w formie nagromadzonego kapitału, czy to w formie „najmu" pracy, jest czynnikiem społecznie niebezpiecznym, nie może mieć pretensji do ochrony prawnej, a wręcz przeciwnie, ulec winien karze.

Kodeks stosuje kary lub środki ochrony socjalnej do osób naruszających rewolucyjny porządek prawny. Stary porządek został obalony przez rewolucję ludzi pracy. Rewolucja stworzyła nowy porządek prawny, który dzięki zwycięstwu rewolucji znalazł swoją ochronę prawną w obecnie obowiązującym kodeksie karnym. Państwo ludzi pracy musi bronić swego porządku prawnego wszelkiemi środkami, jeśli nie chce dopuścić do zwycięstwa kontrrewolucji.

Feliks Mantel.

Jak kurczą się potrzeby ludzkie

Kto miał sposobność rozmawiać z kupcami na temat interesu przedświątecznego, usłyszał stałą odpowiedź: ludzie nie mają pieniędzy i dlatego ruch przedświąteczny był tak słaby. Jak ten brak pieniędzy dotyka wszystkich, można się przekonać na cyfrach spożycia pewnych masowych artykułów, koniecznych czy zbędnych, ale zawsze należących do kategorji najwięcej rozpowszechnionych: np. tytoń i wódka.

Jak stwierdzają dane urzędowe, sprzedaż tych dwóch artykułów, stanowiących zresztą podstawę budżetu państwowego, przedstawia się następująco w przestrzeni dwóch lat:

	1930	1932
wyroby tytoniowe	70'4	55'5 milj. zł.
spirytus do picia	37'3	22'8 milj. litrów
piwo	2'4	1'4 milj. hektolitr.

Co przyczyniło się do tak olbrzymiego spadku? Dwie okoliczności: 1) redukcja płac urzędniczych, 2) nędza wsi. Te dwa czynniki spowodowały ten spadek konsumcji: urzędnicy ograniczyli palenie, chłopi piją mniej wódki, a może piją własnego wyrobu. Ale i w innych, potrzebniejszych, artykułach objawia się spadek użycia. I tak spadło zapotrzebowanie skór podeszwowych z 9'4 miljonów klg. w r. 1930 na 8 miljonów kg w r. 1932 — rzecz naturalna, gdy się czyta, że naprz. rodzina chłopska posiada jedną parę butów na kilku członków rodziny.

Szkoda, że nie ogłasza się statystyki, odnoszącej się do znanego spadku zakupywania książek, prenumerowania gazet, uczęszczania do teatru i kin itd. Ale i bez statystyki wiadomo, że ten spadek jest ogromny, o czem mogliby coś powiedzieć księgarze, wydawcy, dyrektorzy teatrów itd.

Kurczy się spożycie artykułów cielesnej i duchowej potrzeby na wszystkich polach.

Radosna twórczość pocztowa

„BAŁAGAN" I „KOLIK"

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z procesu Ruszczewskiego przytoczymy tu parę charakterystycznych szczegółów. Po ponownem przesłuchaniu świadka Szukiewicza, który w Gdyni kierował przez pewien czas robotami budowlanemi, a następnie zeszedł na plan drugi wobec nowego kierownika budowy, Granowskiego — przyszła kolej na tego świadka. Świadek — jak się wyraża — „ucierpiał" na tem stanowisku, gdyż spadł nań wyrok na dwa i pół roku więzienia. Między innemi tak wyjaśnił on metody budowlane przy gmachu pocztowym w Gdyni:

— Najbardziej charakterystyczną cechą gdyńskiej budowy był pośpiech wykonywania robót. Z tego powodu nie można było dobrze opracować żadnych projektów. Było to tem trudniejsze, że każdy papierek musiał przechodzić przez szereg instancyj, co do niczego nie prowadziło i żadnego pożytku nie przynosiło, ale w bardzo znacznym stopniu utrudniało normalną pracę. Doprowadziło to do tego, że pracowaliśmy metodą, niespotykaną w dziejach budownictwa, metodą eksperymentalną. Nie można było ustalić ani warunków technicznych, ani finansowych nie skonkretyzowanych planów budowlanych. Do pogłębienia tego bałaganu przyczyniło się również i to, że nie wiadomo było, kto właściwie rządzi na budowie. Ja czy Ruszczewski?

Prokurator Grabowski usiłuje się dowiedzieć dokładnie, w jakim stosunku pozostawał świadek do Szukiewicza: kto od kogo zależał?

— To były równorzędne stanowiska.

— Dobrze, ale kto komu podlegał?

— Panowie tego nie zrozumieją. — Szukiewicz był „takim kolikiem na godziny".

Prok. Grabowski: Co ta znaczy?

— Nie wiem. (Śmiech między publicznością).

— Jak pan podpisywał papiery?

— Jako kierownik budowy lub jego zastępca.

10 luminarzy sanacyjnych z Brześcia

Stanowczo sanacja ma szczególnego pecha do nadbużańskiej stolicy. W ostatnich dniach PAT przyniósł lakoniczną wiadomość, że na walnem zebraniu chrześcijańskiego banku spółdzielczego w Brześciu postanowiono niemal jednogłośnie przy udziale 214 członków zawiesić zarząd tego banku w czynnościach z pp. Wiśniewskim i Dulnym na czele i sprawę skierować do prokuratora, zniknęło bowiem przeszło kilkadziesiąt tysięcy złotych, jak to stwierdziła specjalna komisja rewizyjna. Tylko PAT przemilcza że pp. Wiśniewski i Dulny są radnymi BB. Z list sanacyjnych Nr. 12 (BBS), 16 i 17 wyszło 10 radnych — liczba ta okazała się dla nich fatalną. Za pp. Wiśniewskim i Dulnym szedł fryzjer Stawiński, zasądzony przez sąd krakowski za głośny napad rabunkowy na 2 lekarzy krakowskich, dalej p. Hołdakowski, który nie mógł się wyliczyć z funduszów wyborczych BB, jednak dla uniknięcia skandalu w rodzinie sanacyjnej zatuszowano sprawę, skończyło się tylko na ustąpieniu ze szkolnictwa.

Dalszy luminarz sanacyjny Struciński został w z. r. zasądzony przez sąd okręgowy w Brześciu na rok więzienia za to, iż będąc urzędnikiem ekspozytury urzędu emigracyjnego ukradł doniesienie karne skierowane do prokuratora przeciwko hijenie emigracyjnej. Jego szef wielki działacz BBS Majchrzak został usunięty ze stanowiska kierownika ekspozytury a następnie także ze stanowiska kierownika państw. urzędu pośrednictwa pracy za zbyt „przychylne" załatwianie podań emigrantów do Kanady i przeniesiony do Bydgoszczy. W jego miejsce wszedł do rady miejskiej usunięty z Funduszu bezrobocia Wójciak, któremu w Łodzi „zginęło" kilka tysięcy złotych a obecnie trudno wyliczyć się z subwencyj na BBS., skutkiem czego pomaga mu w tem prokurator. Znana też jest jego afera z brukowaniem ulic w Brześciu. Razem mamy 7 luminarzy z rady miejskiej BB i BBS.

Do powyższych luminarzy samorządowych należy doliczyć dwie „perły" z województwa: Wiskowskiego, b. komisarza walutowego, który prowadził całą kampanję wyborczą BB do Sejmu na Polesiu, a później ukradł kilkadziesiąt tysięcy złotych i obecnie odpoczywa w kryminale, oraz zastępcę naczelnika wydziału pracy w woj. Bebra, który czeka w więzieniu śledczem na karę za kradzież w miedzykomunalnym związku opieki społecznej. Razem z nim siedzi Wojczulanis, były sekretarz sejmiku pow. a z łaski starosty burmistrz w Szydłowcu, którego jednak zaraz po „wyborze" schował w zacisze więzienne prokurator. Razem mamy szyk 10 marki BB i BBS, którzy w ostatnim czasie zabłyśli na sanacyjnym firmamencie m. Brześcia. Tacy „ludzie" przodują sanacji na kresach wschodnich i podkopują autorytet państwa wobec obcych narodowości i wschodniego sąsiada. Jest to zestawienie tylko z jednego miasta a ile takich sanatorów mamy w całem państwie. Natomiast ludzi uczciwych ale nie należących do sanacji skazuje się na śmierć głodową.

Z dnia

KTO WIE LEPIEJ: „CZAS" CZY DR. STEIDLE?

„Czas" w artykule „Na manowcach" (Nr. z 19 kwietnia) omawia sytuację socjalistów austrjackich, niemieckich i francuskich, wyrażając o pierwszych taką opinję:

„Kierownicy partji wiedzą bowiem, że gdyby przyszło obecnie do nowych wyborów, socjaliści ponieśliby taką samą klęskę jak w Niemczech. Chcąc więc uniknąć tej ostateczności, próbują uratować resztki swoich wpływów i swego znaczenia, zgłaszając gotowość do daleko idących ustępstw politycznych".

A więc socjaliści austrjaccy boją się wyborów, gdyż przyniosłyby im klęskę — twierdzi „Czas". Inaczej na tę kwestję zapatruje się jeden z przywódców „Heimwehry", główny jej macher w Tyrolu i przysięgły wróg socjalistów dr. Steidle. Na zgromadzeniu w Insbruku powiedział przed kilku dniami: „Gdyby teraz były wybory (do rady narodowej), rezultat byłby taki, że socjaliści wyszliby ze stratą 2—3 mandatów, ale pozostaliby najsilniejszą partją. Natomiast chrześcijańsko-socjalni straciliby 35—40 mandatów na rzecz hitlerowców i wtedy musielibyśmy — dla obrony przed hitlerowcami — przyjść do koalicji czarno-czerwonej, tj. chrześc.-socjalnych z socjalistami". — A ponieważ dr. Steidle takiej koalicji nie chce, dlatego sprzeciwia się wyborom i wogóle reaktywowaniu parlamentu.

Kto zna lepiej stosunki austrjackie: publicysta „Czasu" czy dr. Steidle? Poza tem ten publicysta powinien wiedzieć, że właśnie socjaliści prą do wyborów, że na ich wniosek parlament uchwalił rychłe wybory, ale rząd sabotuje tę uchwałę. Socjaliści nie boją się.

Z kraju i ze świata

—o—

15 GÓRNIKÓW ZATRUTYCH GAZAMI W KOPALNI „HR. RENARD". We wtorek w godzinach przedpołudniowych w podziemiach kopalni „Hr. Renard" w Sosnowcu 2 górników uległo silnemu zatruciu gazem, który wydziela się z zawalisk, objętych ogniem. Natychmiast zaalarmowano zarząd kopalni, który pod dowództwem jednego ze starszych sztygarów zorganizował pomoc. Drużyna z 12 górników wyruszyła na pomoc zatrutym, których wyniesiono z zagazowanego terenu i po dłuższych usiłowaniach zdołano przywrócić do życia. Są to górnicy Józef Gryn i Władysław Kozieł. Obydwóch odwieziono do szpitala. W pierwszym momencie członkowie drużyny ratowniczej, uczuli mdłości i stracili przytomność. Na dole wynikła panika. Wszystkich zatrutych gazem górników wraz ze sztygarem zdołano uratować. Prace ratunkowe trwają nadal, ponieważ gaz zagraża całej kopalni.

21 LUDZI ZATRUTYCH SPIRYTUSEM DENATUROWANYM CZY PIEROGAMI. W nocy na poniedziałek w przytułku dla bezdomnych („cyrk") przy ul. Dzikiej w Warszawie zachorowało z objawami zatrucia 21 pensjonarzy. Zarząd przytułku zaalarmował pogotowie ratunkowe, którego lekarze zajęli się udzielaniem pomocy zatrutym, poczem przewieźli ich do szpitali. Dochodzenie policji ustaliło, że wszyscy zatruli się po spożyciu pierogów z mięsem, nabytych po 15 gr. od przygodnej handlarki, ponieważ kuchnia w przytułku z powodu świąt była nieczynna. Policja zajęła się odszukaniem tej handlarki. Przypuszczać należy, że mięso na pierogi było nieświeże lub zatrute. Poza tem pierogi „polali" w braku wódki denaturatem.

PIĄTY DZIEŃ GŁODÓWKI INWALIDÓW W WARSZAWIE. Jak donieśliśmy, w lokalu związku inwalidów na Krak. Przedmieściu od 13 bm. głoduje 8 inwalidów. Jest to protest przeciwko brakowi pracy. Głodujący nie chcą podać swych nazwisk do publicznej wiadomości. Żony i dzieci inwalidów otrzymały na święta paczki żywnościowe, głodujący palą tylko papierosy. Wczoraj rano w 5-tym dniu głodówki, jeden z inwalidów stracił przytomność. Wezwano pogotowie, którego lekarz udzielił lekarstwo na wzmocnienie. Inwalidzi twierdzą, że będą protestować aż do otrzymania pracy.

FATALNE SKUTKI ŚWIĄTECZNEJ STRZELANINY W WARSZAWIE. Święta są zazwyczaj okresem zwiększonej ilości wypadków samochodowych. Poza tem — jeżeli chodzi o Wielkanoc — specjalną, a obfitą rubrykę wypadki z bronią lub z petardami, jakoże utarł się zwyczaj „hucznego" obchodzenia tych świąt. Poświąteczna prasa warszawska pełna jest opisów wypadków tego typu. Mimo, iż w stolicy wydano specjalny zakaz strzelaniny — już sama fabrykacja petard pociągnęła za sobą ciężkie poranienia kilku osób. W hotelu „Cristal" przy ul. Nowogrodzkiej właściciel tegoż Aleks. Walendziak, przygotowując wraz z synem swoim szóstoklasistą i uczniem szkoły chemiczno-przemysłowej Masłowskim petardy świąteczne, nie potrafił umiejętnie wykonać tego zamiaru. Nastąpił wybuch, który poobrywał dłonie i ciężko poparzył nieostrożnych pirotechników. W stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala. Niebezpiecznie zakończył się też strzał, oddany na wiwat... podczas rezurekcji w kościele Zbawiciela przez 17-letnią Marję Lenardównę, której pożyczył swego rewolweru towarzyszący jej młodzieniec; zraniła ona bowiem w udo swoją koleżankę Jabłońską. Na otwartych placach, zwłaszcza na pl. Grzybowskim wiwatowanie za pomocą petard osnuwało cały plac kłębami dymu. Ogółem kilkanaście osób — wedle raportów pogotowia warszawskiego — padło ofiarą strzelaniny świątecznej, doznając poranień.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pojęcia prawne w walce klasowej

Czyż to nie jest dziwne i charakterystyczne? Klasa robotnicza, świadoma swych celów dziejowych, świadoma nieuniknionej, nadchodzącej rewolucji społecznej, oraz jej partie, reprezentujące ideologię walki klas, — coraz bardziej szerzą **kult prawa** wśród mas, **kult wolności i sprawiedliwości społecznej**.

Natomiast te klasy, które zdawałoby się, z racji swego stanu posiadania, powinny być zainteresowane w utrzymaniu legalizmu i prawa, coraz bardziej pchają rządy na drogę bezprawia, anarchji i samowoli.

Czemu przypisać ten pozorny paradoks? Co tkwi za tą zmianą ról?

Zdaniem naszem tkwi, jak i w każdem zjawisku **antagonizm interesów klasowych**. Nowoczesne państwo demokratyczne jest dogodną bazą, na której rozwijają się potężne organizacje klasowe robotników: polityczne, kulturalne, zawodowe, sportowe i gospodarcze.

Państwo demokratyczne steruje stale i nieustannie ku rządom chłopskim i robotniczym, ku Socjalizmowi. Broniąc się przeciwko tej tendencji demokratycznego prawa, kapitaliści dążą do **zniszczenia państwa demokratycznego**; zniesienia swobód konstytucyjnych, prawa koalicji i t. d. Niszcząc demokrację, kapitaliści niszczą warunki, które umożliwiają jakotakie istnienie i rozwój klasy robotniczej. Do celu swego dążą przez zamachy stanu, przez wyjątkowe zarządzenia i pełnomocnictwa. Dla kapitalistów cel ten bez żadnych skrupułów uświęca środki.

Ale nietylko interes bieżącej walki klasowej przemawia za opowiedzeniem się najszerszych mas za prawem. Prawa indywidualne jednostki, stosunki praworządności i legalizmu są młodemi stosunkowo zdobyczami kultury, wywalczone zostały one przez Wielką Rewolucję Francuską. Śmieszną rzeczą byłoby sądzić, że cechą specyficzną nowego państwa i prawa socjalistycznego, byłoby wyrzucenie za burtę nawy państwowej, tych zdobyczy, o które walczyły w toku wieków najpiękniejsze duchy postępu i ludzkości.

Klasa robotnicza w skarbnicy kultury, literatury, sztuki i nauki, którą obejmie w spuściźnie i dziedzictwie po burżuazji, obejmie i tę gałąź kultury, której na imię **prawo i praworządność**. Oczywiście prawo ulegnie **djalektycznemu przekształceniu**, przy stosowaniu do nowych ideałów społecznych, które tkwią u podłoża prawa i **państwa socjalistycznego**. Elementy sprzeczne z temi ideałami (np prawo własności prywatnej środków produkcji) będą wyeliminowane. Ale te elementy, które nie są w sprzeczności z temi ideałami, ulegną wchłonięciu przez nowy ustrój i pogłębieniu (np. indywidualne prawa jednostki, legalizm i praworządność) ulegną pogłębieniu i wszechstronnemu rozwojowi — albowiem aby zajmować się polityką, móc wykonywać prawa człowieka i obywatela, żyć ideą dobra ogółu — trzeba mieć zapewnione minimum egzystencji, chleb i pracę, a to może dać masom **Socjalizm**.

**

Wiem, że poglądy, które obecnie wypowiadam, po klęsce niemieckiej Socjalnej Demokracji są okropnie niemodne i uznawane za „przestarzałe".

Niemniej jednak uważamy je za **słuszne**.

Oczywiście, gdyby ciągle apelować do mas, wzywając je tylko do cierpliwości, nie poddania się prowokacji, trzymania się drogi legalizmu, — taka taktyka dla proletarjatu byłaby **zabójcza**.

Walcząc w obronie praw zdobytych i o prawa nowe, klasa robotnicza nie powinna zapominać, że obok pojęć legalizmu, istnieją i inne pojęcia prawne, które posiadają doniosłe znaczenie w walce klas, a mianowicie: pojęcie **wyższej konieczności** i **obrony koniecznej**.

A więc działa w granicach prawa ten, kto przedsiębierze środki dla uniknięcia bezpośredniego niebezpieczestwa, grożącego dobru własnemu lub cudzemu; jeżeli niebezpieczeństwa nie można uniknąć inaczej.

Oto np. austrjacka Socjalna Demokracja wysunęła hasło: soll man uns schlagen, werden wir schlagen (mają nas bić, lepiej my będziemy bili).

Również działa w granicach prawa i w obronie prawa staje ten, kto działa w **obronie koniecznej**, odpierając bezprawny zamach na jakiekolwiek dobro własne lub innej osoby.

„Gwałt niech się gwałtem odciska". Bunt przeciwko bezprawiu jest zarazem **obowiązkiem**, jak i uprawnieniem klasy robotniczej w walce o prawo.

Dawniej stawiano dylemat: albo „prawo przed siłą", albo „siła przed prawem". Ani jedna, ani druga formuła nam nie dogadza, gdyż obie te formuły jakby oddzielały pojęcie prawa od pojęcia siły, czyniły te pojęcia czemś sprzecznem ze sobą wzajemnie, nie dającem się pomyśleć łącznie i jednocześnie.

Nasza formuła brzmi: **prawo, wyposażone w siłę**: siła, działająca w ramach prawa. Takie chcemy mieć nasze państwo i prawo; **państwo i prawo przyszłości**.

A w chwili obecnej tą siłą, która odeprze zakusy i bezprawne zamachy na prawa i zdobycze klasy robotniczej jest świadomość, że klasa robotnicza stanie murem w obronie wywalczonych praw nabytych i będzie tą „siłą fatalną, która marnych zjadaczy chleba", jeśli nie w aniołów, to w **ludzi** zamieni. **A. Renn.**

Niniejszem zawiadamiamy, że z okazji Święta 1-go Maja przygotowuje się następujące wydawnictwa:

1) **Ilustrowane (dwukolorowe) afisze 1-szo Majowe** (w dwuch gatunkach) w cenie do 100 egz. — 15 gr za egz., a ponad 100 egz. — 12 gr. za egz.

2) **Jednodniówka 1-szo Majowa** w cenie 20 gr. za egz., dla organizacji w cenie 15 gr. za egz.

3) **„Chłopska Prawda"** (numer 1-szo Majowy) w cenie 10 gr za egz.

4) **Znaczek metalowy P. P. S.** w cenie 80 gr. za sztukę, dla towarzyszek 70 gr. za sztukę.

Powyższe wydawnictwa należy już zamawiać w Sekretarjacie Generalnym C. K. W. P. P. S., Warszawa, Warecka 7, nadsyłając, wraz z zamówieniem gotówkę przekazem pocztowym, lub za pośrednictwem P. K. O. Nr. 3174.

Sekretarjat Generalny
C.K.W. P.P.S.

ERNST LUDWIK ANGER.

Połączenie o dwunastej, minut trzy

Mały, gruby pan o okrągłej i gołej czaszce, lśniącej, jak kula bilardowa — sympatycznie okrągły człowieczek, który początkowo był tak miły i odwiecznie dowcipy opowiadał w taki sposób, że nie można się było na niego gniewać, zaczął teraz oddziaływać na nerwy współtowarzyszom podróży. Było zrozumiałem, że nie miał już żadnych dobrych kawałów w zapasie. Gdy jednak z godziny na godzinę przed oknami pociągu przewijały się tylko łąki, bezkresne pola, bezkresne lasy sosnowe i jodłowe, stawało się to nużącem. A że w dodatku z niepocieszoną miną i niepojętą złością obserwował twarze innych, zbywając ich rozmowy i zapytania obojętnym ruchem ręki — to rozstrajało do reszty.

Coraz częściej wyciągał zegarek, otwierał, wpatrywał się we wskazówki, wzdychał, potrząsał głową i wkładał znów zegarek do kamizelki. Takie przedstawienie powtarzało się co trzy minuty. Wreszcie zdobył się na odwagę i zagadnął sąsiada. Był to człowiek, wyglądający na dyrektora banku, a w rzeczywistości prawdopodobnie kwakr ze Stanów Zjednoczonych lub coś podobnego, który ze swą patykowatą i wyjątkowo brzydką żoną przyjechał na sześć tygodni, aby — jak się wyraził — zwiedzić Europę.

— Czy jest już istotnie pięć po wpół do dwunastej — zapytał grubas amerykanina.

— Tak, panie — odrzekł tenże krótko, rzuciwszy okiem na swój zegarek.

— Mój Boże, — jęczał gruby—przyjadę za późno.

— Nikt nie przyjeżdża za późno — podkreślił zagadnięty.

— Ależ stracę połączenie kolejowe! — burknął gruby.

— Nie traci się nigdy niczego — padła odpowiedź amerykańskiego filozofa.

Podróżni uśmiechali się ironicznie ale grubasowi ze złości uderzyła fala krwi do twarzy. Mruczał coś, czego nikt nie rozumiał.

Przechodził konduktor, gruby wyszedł na korytarz.

— Pociąg ma opóźnienie — warknął, — czy będziemy o dwunastej w N.? O godzinie dwunastej minut trzy mam połączenie.

— Nie wiem — odrzekł konduktor— mamy dwudziestominutowe opóźnienie, którego nie da się teraz nadrobić.

— Ale czy pociąg połączeniowy poczeka trochę?

— Nie wiem — konduktor odpowiadał z wielką cierpliwością, miał bogate doświadczenie, jak należy obchodzić się ze zdenerwowanymi pasażerami.—Chyba nie będzie mógł czekać — trasa niezmieniona, a rozkład jazdy obowiązuje...

— Pociągnę kolej do odpowiedzialności, mam bardzo ważną sprawę i jeżeli stracę połączenie, będą z tego nici. Zaskarżę kolej...

Konduktor wzruszył ramionami:—Siła wyższa... Ale, naturalnie, może pan przedsięwziąć kroki, które uważa za stosowne. Pisemnie zwróci się pan łaskawy do dyrekcji kolei.

Konduktor ledwie się go pozbył. Grubas został na korytarzu podniecony i zgrzany. Opuścił okno, fala wiatru biła go po twarzy. Było mu jednak wciąż gorąco, bo często wycierał krople potu z czoła. Zegarka nie wypuszcza teraz z ręki. Już na kwadrans przed stacja zebrał swe manatki, zapalił cygaro, ale po pięciu sekundach rzucił je. Zdenerwowanie przeszkadzało mu palić.

Gdy wreszcie pociąg hamował, gruby, ryzykując życie, obładowany paltem, walizką i teką, wyskoczył w biegu i wpadł na zawiadowcę. Zadyszany wyrzucił swe zapytanie.

— Przed dziesięciu minutami odjechał — rzekł człowiek w czerwonej czapce — niestety, niemożliwem było czekać. Następny pociąg — ośmnasta dwadzieścia.

Tłuścioch na chwilę oniemiał. Potem zaczął krzyczeć, że będzie się procesował, że uczyni kolej odpowiedzialną za swą stratę. Domagał się księgi zażaleń, ale oddał ją, twierdząc, że raczej zwróci się do prokuratora. Szalał, krzyczał i klął, idąc do poczekalni.

Było tu około trzydziestu współtowarzyszy niedoli, którzy dzielili jego los, mając odbyć tę samą drogę. Siedzieli przy biało nakrytych stolikach, urągając i krytykując gwałtownie kolej i wszystko do niej przynależne. Ale gdy nadeszły zamówione dania, zapomnieli przy jedzeniu o swej trosce i starali się jaknajlepiej wykorzystać nieoczekiwaną i mimowolną sytuację.

Grubas nie posiadał prawdopodobnie tak szczęśliwego usposobienia. Siedział przy piwie nachmurzony, do jedzenia nie czuł apetytu — i pomrukiwał. Nie wytrzymał jednak długo i wybiegł na peron. Powstało tu nagłe ożywienie. Zawiadowca oraz osobnicy w mundurach służby ruchu biegali wokoło, rozlegały się dzwonki telegrafu kolejowego, nadjechała lokomotywa, którą przyczepiono do wagonu, oznaczonego na bokach czerwonym krzyżem.

Grubas zagadnął jakiegoś funkcjonarjusza, ale został ofuknięty. Dopiero przy pomocy napiwku i dobrego cygara udało mu się otworzyć usta jednemu z pracowników.

— Katastrofa — szepnął przejęty — dwunasta trzy wykoleił się na czterdziestym kilometrze stąd — jakieś rozluźnione spoidło czy coś podobnego. Cała masa rannych. O ile wiem, wagon restauracyjny w szczególności ucierpiał...

Tak... tak... wagon restauracyjny — mamrotał oniemiały grubas.

Głos brzmiał sucho, ochryple, jak gdyby nie był wcale jego głosem — jak głos kogoś obcego.

Rozmyślał, że wszak miał zamiar jeść obiad w tym wagonie. I na tę myśl poczuł, że zimna twarda ręka zaciska się na jego krtani. Na kilka sekund stracił oddech, ale, gdy wrażenie minęło, ogarnęło go dziwnie błogie uczucie: Żyję jeszcze... żyję jeszcze...".

Krążył po peronie i budynkach stacyjnych, aż go ktoś energicznie upomniał, żeby wrócił do poczekalni, gdyż dworzec musi być opróżniony.

— Sześciu zabitych i ponad dwudziestu rannych — było to ostatnie co usłyszał w przejściu od swego męża zaufania. — Nie ocalał nikt, kto był w wagonie restauracyjnym.

Tłuścioch wzdrygnął się — nie chciał patrzeć na ofiary katastrofy, całe w bandażach, składane na noszach.

**

W poczekalni nie wiedziano jeszcze o niczem. Amerykanin nie mógł się powstrzymać od żartobliwego powitania:

— No, cóż, połączenie stracone!

Gruby spojrzał nań łagodnie.

— Całe szczęście — odpowiedział bez złości i z tak żarliwem dziękczynieniem, że Amerykanin ogłupiony potrząsnął głową.

— Mentalności tych Niemców nie można zupełnie pojąć! — rzekł do swej małżonki. Poczem oddał się ponownie rozkoszy spijania piwa, niedozwolonego w jego kraju.

Tłom. K. L.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Godz. 9 rano pusto na sali. W pokoju trybunału już są sędziowie. Schodzą się powoli dziennikarze. Zjawili się obrońcy i znawcy z Warszawy. „Będzie ciężki dzień" padają słowa. Znawcy warszawscy będą odpowiadać na zarzuty prof. Olbrychta. Dziś protokoluje apl. mgst. Jerzy Korolewicz zamiast mgstra Ehrenpreisa.

Godz. 9.20 zaczyna się rozprawa.

REASUMCJA BADAŃ PROF. DR. OLBRYCHTA

Przew.: Czy pan prof. ma coś do powiedzenia?

Dr. Olbrycht: Wyczerpałem wszystko.

Przew.: Jak się pan ustosunkowuje do opinji innych znawców?

Prof. dr. Olbrycht: Odnośnie do opinji znawców niema żadnej sprzeczności o ile chodzi o stwierdzenie obecności krwi na danych przedmiotach, o ile chodzi o grupę krwi, nie można wykluczyć heteroaglutynacji wobec tego nie można nic mówić o przynależności krwi na owych dowodach. Z uwagi na to, że część dowodów rzeczowych oddano do Warszawy i Krakowa i wyniki na obecność krwi ludzkiej wypadły zgodnie, iż to jest krew ludzka, przeto w tym względzie nie ma żadnej sprzeczności. O ile chodzi o badanie w Warszawie, to również niema sprzeczności, po zatem, że na trzech przedmiotach w Warszawie nie stwierdzono śladów krwi. Udało mi się tam stwierdzić krew. Co do badań grupowych krwi zgadzam się w zupełności z prof. Hirszfeldem.

W OGNIU PYTAŃ OBRONY

Obr. dr. Axer: Biegli lwowscy powiedzieli, że na piersiach na podszewce futra była krew — warszawscy uznali, że nie było, a pan prof. Olbrycht znalazł krew na plecach na podszewce.

Prof. dr. Olbrycht: Znalazłem rzeczywiście na podszewce na plecach. Badałem później to futro dokładnie. Wyciąłem włosek w środku lewej poły, ale nie wiem na pewno, gdzie to było. Znalazłem tam krew.

Odpowiadam tylko za to, co ja znalazłem.

Obr. dr. Ettinger: Są jednak sprzeczności.

Prof. dr. Olbrycht: Stanowczo twierdzę, że ja nie znalazłem śladów krwi na podszewce na piersiach. Nie jest wykluczone, że dlatego krwi nie znalazłem na piersiach na futrze — gdyż mogła ona ulec zniszczeniu. Nie mogę wykluczyć, że krew tam była.

Przew. (do obrońców): Panowie widzą jakąś sprzeczność, której ja nie widzę.

Obr. dr. Ettinger: Czy orzeczenia pana prof. zgadzają się z orzeczeniem znawców warszawskich?

Prof. Olbrycht: Owszem.

Obr. dr. Woźniakowski: Wykazywanie sprzeczności nie jest rzeczą pana znawcy.

Przew.: Jeżeli sąd chce wydedukować swoje zdanie, to musi się zapytać znawcy o wyjaśnienia. Co będziemy polemizować. Później pan będzie wygłaszać swoje wywody. Proszę o wnioski.

Obr. dr. Ettinger: Proszę postawić i innym znawcom pytanie...

Przew.: Owszem. Postawię. Panowie nie wiedzą co ja mam w myśli.

Następują pytania przysięgłych jeszcze w sprawie badania obecności krwi na chusteczce oraz na innych przedmiotach.

Przew.: Kiedy krew grupy A i O zmieszamy, co się dzieje wtedy?

Prof. Olbrycht: Jak nie znam warunków, to nie wiem co wykaże.

Prof. Hirschfeld: Niema żadnej możności, aby stwierdzić grupę O — mogę tylko stwierdzić cechę dodatnią tj. grupę A. Jest rzeczą nieprawdopodobną, by stwierdzić grupę O w tych warunkach.

Prof. Olbrycht: By warunki były dobre, toby się dało stwierdzić grupy.

ODPOWIEDŹ PROF. HIRSCHFELDA

Przew.: Czy p. prof. Hirschfeld ma co do powiedzenia?

Prof. Hirschfeld: Wniosek p. prof. Olbrychta co do wykrycia krwi metodą czułą nie jest słuszny.

Tu zbija znawca wywody prof. Olbrychta, kończąc: Wobec tego wniosek powinien brzmieć, że badanie chustki do nosa w miejscach zakrwawionych i nie zakrwawionych wykazało istnienie własności grupowych mniej więcej o jednakowem nasileniu. Wobec tego nie mogę się zgodzić na interpretację, że istnienie własności grupowych mogło być wykryte za pomocą metod czulszych.

Dalej wyjaśnia prof. Hirschfeld organizację badań objektów do badania przesłanych przez sąd.

Sprawę tę regulują przepisy państwowe. Z ekspertyzy prof. Olbrychta należy wyrazić podziw dla jego fachowości. Jeżeli chodzi o życie ludzkie, to żaden z nas nie waha się, by przekazać materjał swojej kompetencji komuś, który na tym odcinku więcej pracuje. Więc zarzut jest nie słuszny, że oddałem do zbadania do państw. zakładu dla badań żywności, przedmioty zakrwawione.

Prof. Olbrycht: Powiedziałem na początku, że będę mówił prawdę, w imię prawdy i dlatego nie miałem na myśli, oszczędzać żadnej instytucji dla prawdy.

O WARTOŚĆ NAUKOWĄ EKSPERTÓW PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW BADAŃ ŻYWNOŚCI

Następnie prof. Olbrycht odczytuje pismo z państw. zakładu dla badania żywności...

Przew.: Chciałbym się dowiedzieć, jaki cel jest odczytywania tego pisma? Przerywam panie profesorze.

Dr. Żmigród... coś mówi do prof. Olbrychta.

Przew.: Proszę przerwać dyskusję.

Prof. Olbrycht: Z ekspertyzami państw. zakł. badań żywności spotykałem się często i chcę przytoczyć pewien (ujemny przyp. Red.) przykład...

Prok. dr. Szypuła: Jakie zdanie p. prof. o wartości naukowej ekspertów państw. zakł. dla badania żywności w Warszawie?

Obr. dr. Ettinger: Słyszeliśmy początek listu. Prosimy o zaprotokołowanie tej części listu, która została przez prof. Olbrychta odczytana.

Dr. Żmigród: Chcę zabrać głos w kwestji wyjaśnienia.

Przew.: Nie panie.

Obr. dr. Axer: Obrona sprzeciwia się krytykowaniu i wydawaniu opinji o kwalifikacjach pracowników państw. zakładu dla badań żywności.

Prok. dr. Szypuła: Obstaję przy swoim wniosku.

Trybunał udaje się na naradę. Po przeszło 30 minutowej naradzie przew. dr. Jendl ogłasza uchwałę trybunału, mocą której odmawia wnioskowi prokuratora co do wartości naukowej ekspertów państw. zakładu dla badania żywności w Warszawie.

Obr. dr. Woźniakowski (do dr. Żmigroda): Dlaczego nie znaleziono krwi na trzech przedmiotach przesłanych do zbadania?

Dr. Żmigrod tłumaczy, że mimo stosowania czterech metod naukowych nie stwierdzono śladów krwi. W jaki sposób prof. Olbrycht wykrył na klamkach krew

TO JEST DLA NAS ZAGADKĄ —

mówi dr. Żmigrod. Nie zrozumiałem dla mnie, znalezienie się krwi na klamkach.

Przew.: Chyba później ktoś rozmieścił krew na klamkach. Tak przynajmniej rozumiałem.

Dr. Żmigrod: Przedmioty te były w pracowni chemicznej.

Obr. dr. Ettinger: Możliwem jest przeniesienie krwi z innych przedmiotów na te klamki?

Dr. Żmigrod: Są zachowane wszelkie środki ostrożności, wykluczam możliwość przedostania się krwi na objekta.

Przew.: Na objekty...

Dr. Żmigrod: ...na objekty, znajdujące się w naszem posiadaniu. Po tem wysłaliśmy je do Lwowa w odpowiedniem opakowaniu. Były one suche, w normalnym stanie.

Czy mogę odpowiedzieć na zarzuty postawione wczoraj przez prof. Olbrychta państw. urzędowi badania żywności... że nie ma opisu dokładnego przedmiotów badanych, metodyki badań, sprawy plam itd.

Dzisiaj prof. Olbrycht postawił zarzut przeciwko dokładności wykonywania badań w naszym zakładzie.

DR. ŻMIGROD BRONI SIĘ

Przew.: Niech pan odpowiada i zwięźle.

Dr. Żmigrod: Jestem technikiem i dlatego zwięźle się wypowiadam. Jestem człowiekiem pracy — może moje odpowiedzi będą zbyt chaotyczne...

Przew.: Panie, panie...

Dr. Żmigrod: Kalumnie... Oczerniając człowieka, zawsze coś zostaje (przytacza przysłowie francuskie).

Przew.: O żadnych kalumniach tu nie było mowy. Powiedzenie, że to jest kalumnią jest to niewłaściwy zarzut złego zamiaru.

Prof. dr. Olbrycht: Obrażono mnie. Proszę zaprotokołować.

Dr. Żmigrod przedstawia w jaki sposób przeprowadzają badania w zakładzie, usilując zbić zarzuty prof. dr. Olbrychta. Wygłasza „w nerwowych słowach" całe opowiadania o wartości chemików i ich zachowanie się podczas badań danych przedmiotów.

Przew. hamuje zapał dr. Żmigroda i prosi aby spokojniej mówił.

Dr. Żmigrod w dalszym ciągu mówi nerwowo, oświadczając, że

„MAMY PIENIĘDZY W BRÓD"

na badania naukowe. Zarzut p. prof. Olbrychta jest wyssany z palca...

Przew.: Nie można w ten sposób mówić.

Dr. Żmigrod: Jestem dyrektorem państw. zakładu badania żywności i dbam o naukowe zbadanie wszystkich przedmiotów nadesłanych do nas.

Znowu dr. Żmigrod zaczyna mówić nerwowo. Przewodniczący prosi go o spokojniejsze tłumaczenie się na zarzuty prof. dr. Olbrychta.

Dr. Żmigrod: Myśmy robili wszystko to, co było w naszej mocy — wola. Wszystkie używane metody zastosowaliśmy przy badaniu.

Ostatni zarzut prof. Olbrychta to ten, że badania przeprowadzane przez nasz zakład były nie miarodajne. Nie mieliśmy nigdy od sędziów lub od prokuratorów żadnych zarzutów. Jestem 7 lat dyrektorem i nigdy, przenigdy nie było takich wypadków, by nasze badania były kwestjonowane. Nie rozumiem dlaczego powiedział prof. Olbrycht, że jego wyniki są odmienne od naszych.

Przew.: Czy nigdy nie kwestjonowano panu badań?

Dr. Żmigrod: Urzędowo o tem nie wiem.

Przew.: Przerywam rozprawę na trzy kwadranse.

Po pauzie.

Przew. (do prof. Olbrychta): Pan profesor będzie łaskaw...

Prof. Olbrycht: Ja w sprawie odpowiedzi na ciężkie zarzuty jakie mnie spotkały — odpowiadam słowami Pisma Świętego:

„PO CZYNACH ICH POZNACIE"

Tu prof. dr. Olbrycht omawia punkt po punkcie „myłki" biegłych państw. zakładu badania żywności Szymczyka i Lewandowskiego oraz dyr. tej instytucji dr. inż. Żmigroda.

Przew.: Czy panowie mają jakie wnioski odnośnie do biegłych?

Prok. dr. Przyłulski: Jest okólnik ministerstwa, że przedmioty przesyłane do zbadania ze sądu mają być posłane gdzieindziej do innego zakładu.

Dr. Żmigrod: Mimo to dostajemy ze sądu do ekspertyzy ustawicznie lica czynu.

Przew.: Proszę panów prof. Hirschfelda i dr. Żmigroda, aby pozostali jeszcze w Krakowie. Może zajdzie potrzeba przesłuchania dodatkowego panów.

Następuje

ODCZYTANIE AKTÓW,

a między niemi pismo Instytutu meteorologicznego politechniki we Lwowie w sprawie stanu pogody krytycznej nocy. Noc była dość jasna mimo zachmurzenia. Dalej pismo posterunku pułku lotniczego we Lwowie również o stanie pogody krytycznej nocy. Są to podobne spostrzeżenia co w piśmie Inst. met. pol. lwowskiej. Pisma te odczytał so. dr. Ostręga.

Przew. dr. Jendl odczytuje pismo znawców lwowskich, w którem protestują, że w czasie ich nieobecności, krytykowano ich na rozprawie.

Wotant dr. Ostręga odczytuje szereg innych pism, jak wyciąg hipoteczny sądu grodzkiego we Lwowie willi Zaremby w Brzuchowicach, akta egzekucyjne ciążące na majątku Zaremby.

Przew.: Co do protokołu sekcyjnego panowie się zrzekną. Był on już przedstawiony.

Obr. dr. Woźniakowski: Zrzekamy się.

Przew. odczytuje protokół prof. Olbrychta, co do ran na ciele śp. Lusi.

Wotant dr. Ostręga czyta dalej protokół oględzin miejsca zbrodni oraz wstępnego przebiegu śledztwa. Dalsze akta odczytuje protokolant mgstr. J. Korolewicz, poczem o godz. 3.15 popoł. przewodniczący odracza rozprawę do czwartku na gdz. 9.30 rano.

Podczas czytania aktów ze strony obrony był obecny tylko dr. Woźniakowski a ze strony prokuratury dr. Przyłulski.

* * *

W dniu dzisiejszym będzie przesłuchany biegły dr. Jankowski, który wyda orzeczenie o stanie u-

myślowym osk. Gorgonowej, poczem zeznawać będzie na pewne okoliczności dr. Żmigrod, możliwie, że i prof. dr. Hirschfeld. Po tych zeznaniach nastąpi odczytanie reszty protokołów i listów, poczem możliwą jest rzeczą, że odczytane zostaną pytania do przysięgłych. Jeżeliby program dnia dzisiejszego nie uległ zmianie, spodziewać się należy przemówień prokuratorów już w piątek.

Opłaty na fundusz bezrobocia

NADAL OBOWIĄZUJĄ

Wobec często powtarzających się zapytań ze strony zakładów pracy, czy z nowozaprowadzoną ustawą o funduszu pracy ustaje działalność funduszu bezrobocia, komunikuje zarząd funduszu bezrobocia, że ustawa o funduszu pracy nie wprowadziła żadnych zmian w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, a więc zakłady pracy mają obowiązek uiszczania w dalszym ciągu wkładek na rzecz funduszu bezrobocia, niezależnie od wprowadzonych od dnia 1 kwietnia br. nowych opłat na rzecz funduszu pracy.

UWAGI

—o—

MŁODZIEŻ SANACYJNA POMIĘDZY SOBĄ

„Bunt Młodych" — mimo buntowniczego nagłówka organ... konserwatywnej młodzieży sanacyjnej — tak urąga redaktorom „Państwa Pracy" (z innej parafji bebeckiej!) z powodu numeru marszałkowskiego, w którym nic nie mieli nowego do powiedzenia o marszałku Piłsudskim.

Jakże więc sfabrykowali ten numer? „Bunt Młodych" pisze:

> „Zapełniać jednak olbrzymi 8-stronicowy numer ciągłem korzeniem się, moralnem wysiadywaniem w przedpokojach, zapewnianiem o swojej miłości (o której i tak wszyscy dobrze wiedzą) i to bez jakichkolwiek nowych, ciekawych elementów, to przecież „testimonium paupertatis" (świadectwo ubóstwa umysłowego). To przecież istna kara boża, ten legjon".

BB w postaci swych starszych egzemplarzy posiada skład bardzo pstry. Ale tam unikają obsypywania się zarzutami — przedpokojowców.

TELEGRAMY

—o—

KRZYWDA ROBOTNIKÓW I PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 19 kwietnia (tel. wł.). Dziś ukazał się Dziennik ustaw, zawierający szereg ustaw uchwalonych przez Sejm. M. in. ogłoszona została ustawa o zmianie czasu pracy w przemyśle i handlu (zniesienie angielskiej soboty i skrócenie urlopów) oraz ustawa zmieniająca dotychczasowe normy ubezpieczenia pracowników umysłowych.

POWOLNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 19 kwietnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych na dzień 15 bm. wynosiła 268378 osób, o 6136 mniej niż w ubiegłym tygodniu. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosiła 84476, tj. o 161 więcej.

INSPEKTOR STRAŻY GRANICZNEJ HERSZTEM BANDY PRZEMYTNICZEJ

Warszawa, 19 kwietnia (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw bandzie przemytniczej, która przemycała towary z Niemiec do Polski, wyrządzając skarbowi państwa olbrzymie szkody. Na czele bandy stał inspektor straży granicznej, major w rezerwie, Jan Siedlecki. Proces budzi duże zainteresowanie ze względu na wysokie koligacje Siedleckiego.

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE W CZERNIOWCACH

Budapeszt, 19 kwietnia. — Wedle dzisiejszych dzienników porannych doszło wczoraj wieczór w Czerniowcach do poważnych rozruchów antysemickich. Banda „narodowych socjalistów", w większości Niemców, złożona z około 300 osobników, wybiła w wielu domach żydowskich szyby oraz napastowała przechodniów o wyglądzie semickim. Policja przy pomocy wojska rozpędziła demonstrantów i przywróciła spokój. Podczas rozruchów około 100 osób odniosło rany.

Budowa bez kosztorysów i planów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznawał członek Najwyższej Izby Kontroli p. Treppert. Podaje on, że przy kontroli budowy gmachu centralnego urzędu pocztowego w Warszawie stwierdził niesłychane nieporządki, które uniemożliwiły racjonalną kontrolę. Gdy świadek rozpoczynał swe czynności kontrolne, **nie było jeszcze ustalonego kosztorysu budowy ani ostatecznych planów**. Mimo to firmy otrzymywały miljonowe zaliczki. Firma „Budownictwo i przemysł" (Stanisława Piłsudskiego) uzyskała miljon zł. zaliczki. W jakim stosunku ta zaliczka stała do faktycznych inwestycyj tej firmy, świadek nie mógł stwierdzić, bo **na budowie nie było wogóle protokołu przyjęcia wykonanych robót**. Kopalnia „Laura" w Król. Hucie otrzymała 750.000 zł. zaliczki. Oddanie budowy przetargu firmie Stanisława Piłsudskiego było nieformalne, a przekroczenia przy robotach były niedopuszczalne.

—ooo—

Wyrok w procesie przeciw inżynierom angielskim

Moskwa, 19 kwietnia. W procesie sabotażowym przeciw urzędnikom f-my „Metropolitan Vickers" zapadł ubiegłej nocy wyrok, na mocy którego oskarżeni obywatele sowieccy skazani zostali na kary więzienia od półtora roku do dziesięciu lat, a jeden z nich uwolniony został od winy i kary. Z Anglików Thornton skazany został na trzy lata, MacDonald na dwa lata więzienia, Monkhouse, Northwall i Cushny na wydalenie z granic Rosji sowieckiej z zakazem powrotu przez lat 5. Oskarżony Gregory został uniewinniony. W motywach wyroku przewodniczący trybunału Ulrych zaznaczył, że wobec złożenia zeznań i przyznania się oskarżonych do winy trybunał skorzystał z prawa łaski i nie zastosował najwyższego wymiaru sprawiedliwości. — Skazani na karę więzienia Thornton i MacDonald zostali odprowadzeni do więzienia. Ogólnie sądzą, że będzie im dana możność wniesienia apelacji, lub że kara więzienia zamieniona im zostanie na wydalenie z granic państwa.

Warszawa, 19 kwietnia (tel. wł.). Uwolnieni w procesie moskiewskim inżynierowie angielscy firmy „Vickers" Northwall, Cushny i Monkhouse — przejechali dziś przez Polskę w drodze do Londynu.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ

Londyn, 19 kwietnia. Prasa angielska, o ile wogóle zajmuje stanowisko wobec wyroku moskiewskiego, stwierdza jednomyślnie, że wymiar kary wypadł o wiele łagodniej, niż się spodziewano. — Prasa opozycyjna występuje przeciw represjom wobec Rosji sow. w postaci zakazu przywozu towarów rosyjskich, oświadczając, że zakaz ten nie prowadzi do celu i nie przyniesie Anglji żadnej korzyści, lecz wręcz przeciwnie — straty.

ODPOWIEDŹ ANGLJI: BOJKOT TOWARÓW ROSYJSKICH

Londyn, 19 kwietnia. Po nadejściu oficjalnego potwierdzenia wyroku moskiewskiego zwołana zo stała w nocy rada ministrów. Przedpołudniem odbyło się na zamku w Windsor posiedzenie tajnej rady królewskiej, w toku której król angielski podpisał proklamację w sprawie zakazu przywozu towarów rosyjskich do Anglji.

Londyn, 19 kwietnia. Podpisana dziś przedpołudniem przez króla angielskiego proklamacja zakazu przywozu towarów rosyjskich do Anglji, została dziś wieczór ogłoszona. Zawiera ona zakaz przywozu jedynie dla pewnych artykułów, a przedewszystkiem — nafty, zboża, surowej bawełny, drzewa budulcowego i masła, co łącznie z innemi zakazanemi artykułami przedstawia przeszło 80 procent całego importu rosyjskiego do Wielkiej Brytanji. Wybór poszczególnych artykułów uzasadniony jest tem, że powszechny zakaz przywozu towarów ros. byłby o wiele trudniejszy do wykonania, aniżeli zakaz dla poszczególnych artykułów. Zakaz nie wchodzi natychmiast w życie, lecz dopiero w ciągu tygodnia, a to dlatego, aby nie narazić na straty tych kupców angielskich, których zamówienia w Rosji znajdują się już w drodze do Anglji. Ambasador sowiecki w Londynie odwiedził dziś angielskiego ministra spraw zagranicznych, z którym odbył dłuższą rozmowę.

GALÓWKA HITLEROWSKA

Berlin, 19 kwietnia. Z okazji jutrzejszej 44 rocznicy urodzin Hitlera wydał rząd nakaz udekorowania wszystkich budynków rządowych i samorządowych flagami. Równocześnie wydano odezwę, wzywającą ludność do dekorowania domów prywatnych. Prezydent Hindenburg polecił Hitlerowi wręczyć w dniu jutrzejszym swoją fotografję w ramach srebrnych z własnoręczną dedykacją i życzeniami. Prezydent zboru ewangielickiego dr. Kapler przesłał Hitlerowi pismo hołdownicze oraz zawiadomienie, że w dniu jutrzejszym na wszystkich kościołach ewangielickich wywieszona będzie flaga zboru ewangielickiego.

ZDEWALUOWANY HOHENZOLLERN

Berlin, 19 kwietnia. Najstarszy syn eks-kronprinza, książę Wilhelm Pruski, zaręczył się dziś w Bonn z panną Salviati, pochodzącą z rodziny emigrantów włoskich.

GOERING U KRÓLA WŁOSKIEGO I MUSSOLINIEGO

Rzym, 19 kwietnia. Król włoski przyjął dziś przedpołudniem na audjencji Goeringa. W południe złożył Goering Mussoliniemu wizytę pożegnalną, poczem odleciał do Medjolanu.

PLANY ROOSEVELTA

Paryż, 19 kwietnia. Nowojorski korespondent „Petit Parisien" dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że w przyszłych rozmowach waszyngtońskich kwestja długów wojennych zostanie również poruszona. Sfery zbliżone do Białego Domu wskazują, że prezydent Roosevelt skłonny jest w dziedzinie długów wojennych do ustępstw, jeżeli państwa zainteresowane, a przedewszystkiem Anglja i Francja zgodzą się na jego plany gospodarcze i walutowe.

Nowy Jork, 19 kwietnia. Prezydent Roosevelt wydał dziś nowy zakaz wywozu złota. Zarządzenie to wydane zostało jako pierwsze zarządzenie zmierzające do podniesienia ceny na towary rodzimej produkcji.

OLBRZYMI SPADEK WYWOZU I PRZYWOZU AMERYKI

Nowy Jork, 19 kwietnia. Eksport Stanów Zjednoczonych w marcu wynosił 108 miljonów dolarów wobec 154.876 tysięcy w marcu ubiegłego roku. Import wynosił 95 miljonów wobec 131.189 tysięcy w roku ubiegłym.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„NIEMCY A LA MINUTE". W tych dniach ukaże się nowa książka Zygmunta Nowakowskiego pod tytułem „Niemcy a la minute". Autor bawił w Niemczech w okresie między wyborami, a uroczystą inauguracją Reichstagu w poczdamskim kościele garnizonowym. — Szereg barwnych rozdziałów, jako to: „Crescend", „Kraj bojaźni ludzkiej", „Haman", „Upiór z Düsseldorfu" i inne — składają się na ciekawą i interesującą całość tego oryginalnego reportażu. P. Nowakowski zna doskonale kraj, ludzi, literaturę i historję Niemiec, to też wrażenia jego, choć kreślone błyskawicznie, a la minute, także i dla czytelnika, szukającego trwalszej korzyści, stanowić będą bogate źródło informacyj. Szczególną uwagę poświęcił Nowakowski sprawie żydowskiej, która stanowi fundament ideologji hitlerowskiej.

Pobyt w głównych centrach rewolucji niemieckiej, a więc w samym Berlinie, dalej w Monachjum, Lipsku, Essen itd., następnie studja nad literaturą polityczną Niemiec najnowszej doby, osobisty kontakt z niektóremi wybitniejszemi jednostkami — wszystko to decyduje o wartości książki, która, jak wszystkie dzieła tego popularnego publicysty, odznacza się wybitnemi zaletami stylu i znaną lekkością formy. W literaturze naszej jest to pierwsze wydawnictwo na temat Niemiec dzisiejszych, liczyć więc można z pewnością na zainteresowanie szerokich kół czytelników, pragnących w chaosie wiadomości uzyskać jakąś wytyczną dla orjentacji.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Fräulein Doktor" (przedstawienie zakupione przez Polski Czerwony Krzyż).
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 3'30: „Śluby panieńskie" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOSCI

Czwartek, 7'30: „Peppina (występ operetki warszawskiej).
Piątek, 7'30: „Peppina" (ostatni występ operetki warszawskiej).
Sobota, 7'30: „Złota ciocia".
Niedziela, 3'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Złota ciocia".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Piątek, 21 bm.: Hanka Ordonówna, Czwarty pożegnalny wieczór piosenek.

COLOSSEUM

Film: „Sylvia Sidney i Fredric March" i rewja „Pękamy ze śmiechu".

—ooo—

—ooo—

—ooo—

CZY „FRÄULEIN DOKTOR", CZY „MADEMOISELLE DOCTOR". Na półkach księgarskich ukazała się książka niemiecka z tytułu sądząc rodzona siostra „Fräulein Doktor", sztuki granej obecnie na scenie lwowskiej. Podobno i owa Mademoiselle jest grana na deskach teatrów berlińskich. Z tego powodu w lwowskim światku literackim krążą bardzo brzydkie plotki. Byłoby rzeczą pożądaną zbadanie pokrewieństwa tych dwu najnowszych utworów literackich.

W CYRKU. W budzie cyrkowej przy ul. Pełczyńskiej podczas pseudo walk jeden z zapaśników z takim animuszem runął na łopatki, że stracił przytomność.

NAGŁY SKON. W aptece Rechera Dawida (Legjonów 23) zmarła nagle Distelfeld Marja (Skarbkowska 41). Lekarz dzielnicowy dr. Chwalibogowski stwierdził skon z powodu udaru serca. — Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala żydowskiego.

TRZY WŁAMANIA. Ubiegłego wtorku między godziną 19 a 21 dokonano w mieście trzy włamania, a to: przy ul. Szajnochy 3 do mieszkania Altschullera, skąd skradziono futro, wartości 3 tysiące złotych; w Rynku 14 do mieszkania B. Rickera, skąd skradziono garderobę i przy ul. Kubali 3, do mieszkania Weitza Schloritza, skąd skradziono biżuterję, wartości 170 zl.

POBÓR WOJSKOWY ROCZNIKA 1912. W czasie od 1 maja do 30 czerwca br. odbędzie się pobór mężczyzn, urodzonych w roku 1912, ponadto mężczyzn z roczników 1910 i 1911, którzy w ubiegłym roku otrzymali kategorję B. Podania o odroczenie wnosić należy do 14 dni po uznaniu poborowego za zdolnego do służby. Na terenie Lwowa urzędują dwie komisje poborowe — przy ul. Pijarów 33 od 2 maja i w Zamarstynowie w urzędzie dzielnicowym VIII.

Czy w miesiącu propagandy prasowej zyskałeś już przynajmniej jednego prenumeratora dla „Dziennika Ludowego"?

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.
Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

„Spółdzielczość" kredytowa w swej osobliwej postaci

O „SPÓŁDZIELCZYM BANKU DLA HANDLU I ROLNICTWA" W ROZDOLE SŁÓW KILKA

Pod firmą „spółdzielczą" grasują w kraju rozmaite pijawki, które uprawiają najpotworniejszy wyzysk a często i najzwyklejsze oszustwa. Głośne były afery takich „spółdzielców", którzy oszukiwali ludzi biednych przy sprzedaży losów na raty. Oczywiście prawdziwa spółdzielczość nie ma z tą robotą nic wspólnego.

Obrazek z takiej osobliwej działalności daje historja życia „Spółdzielczego banku dla handlu i rolnictwa" w Rozdole.

W roku 1928 pp. Rubin Batalion, szynkarz i Józef Kupferschmied, udzielający chłopom kredytu na „mały" procent, obaj z Rozdołu stali się nagle dyrektorami „Spółdzielczego banku dla handlu i rolnictwa" w tej miejscowości i „pionierami" ruchu spółdzielczego...

Jak się to stało? Zalegalizowali statut, napisali protokół z walnego zgromadzenia, na którem wybrali siebie dyrektorami na lat sześć z odpowiednimi poborami, protokół ten podpisało z grzeczności kilku krewnych i znajomych i „spółdzielnia" była gotowa.

Działalność pożyczkowa oparta była na okolicznej ludności wiejskiej, bo kupcy byli zbyt mądrzy, aby z takiego kredytu korzystać. Pożyczkę można było dostać tylko za pośrednictwem faktorów, rekrutujących się z pośród krewnych pp. dyrektorów. Faktor brał 10 zł. za fatygę i dzielił się z dyrektorami. Oprócz tego pożyczający musiał przywieść dla panów dyrektorów „darunok" w naturze składający się z kaczek, kur i jaj. Gdy te wstępne „formalności" zostały załatwione, wtenczas przychodził pożyczający z żoną i ręczycielami i podpisywali weksel. Przy zaciągnięciu takiej pożyczki chłop płacił wpisowe 10 zł., procent „ustawowy", 3% na administrację oraz składał udział od każdego dolara 1 zł. Dostał książeczkę udziałową, za którą dyrektorowie brali 1 zł., któ-

EMIL HAECKER 25

Historja socjalizmu w Galicji

Synem Farysa był Leon Rzewuski, który się urodził w r. 1808. Nie ojciec, który gonił po stepach i pustyniach, lecz matka zajmowała się jego wychowaniem. Aleksandra Rozalja z ks. Lubomirskich Rzewuska była to kobieta bardzo światła. Jako 3-letnie dziecko została wraz z matką w Paryżu w okresie teroru rewolucyjnego w r. 1794 uwięziona [1]). Ks. Lubomirski dowiedziawszy się o tem w Warszawie, wystarał się od Kościuszki, Kołłątaja i innych osób, mających stosunki z Konwentem francuskim, o listy polecające, z którymi wyprawił do Paryża niejakiego Błeszczyńskiego, aby mu ocalił żonę i córkę. W dniu jednak, w którym Błeszczyński przyjechał do Paryża, przed paru godzinami ks. Lubomirska została zgilotynowana i tylko jej córeczkę zdołał wykraść z więzienia. Z tego dziecka wyrosła jedna z najwykształceńszych kobiet swego czasu, utalentowana powieściopisarka. Mieszkała ona przeważnie w Paryżu i żyła tam w kole towarzyskiem, które skupiał około siebie natchniony ksiądz-socjalista Lamennais. W tej atmosferze duchowej wychowywał się jej syn, Leon Rzewuski, od najwcześniejszej młodości [2]).

W 15 roku życia został on oddany do szkoły aplikacyjnej w Warszawie, a po ukończeniu jej służył jako podchorąży, potem jako podporucznik artylerji w baterji 2-konnej linjowej w Siedlcach. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, Leon Rzewuski wraz z całą załogą siedlecką udał się do Warszawy, stając w szeregach armji powstańczej. Chlubnie odbył kampanję 1830—31 r. W bitwie pod Grochowem był adjutantem Chłopickiego. Na obrazie bitwy grochowskiej wymalował go też Wojciech Kossak przy Chłopickim [3]). Po upadku powstania osiadł Leon Rzewuski w Galicji. Ojca stracił w powstaniu. Brat starszy, Stanisław, niezwykle utalentowany, zmarł na początku 1831 r. na suchoty w Krakowie. Olbrzymi majątek Rzewuskich, Kowelszczyznę, car Mikołaj skonfiskował. Wprawdzie celem uratowania majątku od konfiskaty, młodszy brat Leona, Witold, wstąpił do wojska rosyjskiego i zginął w pierwszej bitwie na Kaukazie, ale majątku nie uchroniło to przed konfiskatą. Ostatniemu z linji hetmańskiej Rzewuskich pozostały jednak znaczne dobra rodzinne w Galicji: klucz podhorecki.

Zamieszkał tedy Leon Rzewuski w Podhorcach, w rodzinnym zamku Rzewuskich, dawnym zamku króla Jana, który po Sobieskich Rzewuscy odziedziczyli. Z natury odludek, skłonny do rozmyślań, pędził w tym zamku żywot samotnika, przez dziesięć lat wcale nie wyjeżdżając.

Był to człowiek niepospolitego umysłu i charakteru, jak świadczą wszyscy współcześni, którzy go znali. Olbrzymiego wzrostu, silnie zbudowany, o wyrazistej, męskiej twarzy i myślących oczach, o żelaznej sile woli i niezwykłej odwadze cywilnej, mąż to był wielkiej miary, ale wtłoczony w stosunki za ciasne dla jego myśli i dążeń, które wyprzedzały epokę i w ówczesnem społeczeństwie galicyjskiem nie mogły znaleźć oddźwięku, stał się jeno tragiczną postacią zwiastuna, który wierząc niezłomnie aż do śmierci w spełnienie się marzeń głęboko ukochanych, nie doczekał się jednak w życiu uczniów, stronników, spadkobierców idei.

[1]) Aleksander Kraushaar: „Ofiara teroryzmu. Legenda i prawda o tragicznym zgonie Rozalji ks Lubomirskiej". Kraków 1897.

[2]) Stanisław Tarnowski: „Leon Rzewuski. Wspomnienie o pismach". „Przegląd Polski", rocznik IV, zeszyt XI, maj 1870, str. 199—237. Ludwik Zygmunt Dębicki: „Leon hr. Rzewuski. Wspomnienie pośmiertne". Kraków 1870. — Córka hr. Dębickiego zapoznała mnie przed wojną we Lwowie z nieżyjącym już, a wówczas sędziwym drem Józefem Ekielskim, emerytowanym radcą Wydziału krajowego, który, jako młodzieniec, znał osobiście Leona Rzewuskiego i podał mi o nim szereg szczegółów, prostując zarazem niektóre mylne dane, zawarte w książeczce hr. Dębickiego. Między innemi obalił legendę, jakoby W. Ks. Konstanty swym ostatnim rozkazem, wydanym w przeddzień wybuchu powstania listopadowego, zamianował Leona Rzewuskiego porucznikiem. Figuruje on w randze porucznika już w Roczniku wojska polskiego z r. 1829. Sprostować należy także błąd zamieszczony w Bibljografji Estreichera: wymieniony tam artykuł w dzienniku „Polska" jest pióra nie Leona, lecz Henryka Rzewuskiego, co redakcja „Polski" wyraźnie zaznaczyła; zresztą reakcyjna filozofja tego artykułu jest wręcz sprzeczna ze sposobem myślenia **Leona Rzewuskiego.**

[3]) Istnieje portret Leona Rzewuskiego, malowany akwarelą przez Juljusza Kossaka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rej to kwoty wcale do kasy jako „przychód" nie książkują. Dolary wypłacano w złotych po kursie à 8.85 a książkują w księgach, że wypłacili po kursie 8.90 za dolara przywłaszczając sobie tym sposobem ogromne sumy. Po trzech miesiącach płacił dłużnik ratę. Posyłano mu poprzednio druk upominawczy za który biorą 50 groszy wcale tej kwoty nie likwidując. Przy racie płacił chłop po 9 zł. za dolar, ale książkowano, że wpłacił tylko po 8.90. Przy racie wpłacał także dłużnik na udział, bo deklarował 100 zł. Udziału tego mniej orjentującym się chłopom do książeczek udziałowych nie wpisywano, by przy wypowiedzeniu udziału nie wiedzieli ile posiadają udziału. Gdy dłużnik spaźniał się z wpłaceniem raty, posyła mu się druk upominawczy niby od adwokata, za który pobiera się od 5—6 zł.

Płakać się chciało na widok nieszczęśliwych chłopów, którzy z nędznemi twarzami przychodzili opłacać po 5 i 6 zł. za listy upominawcze. Starali się panowie ci jak najwięcej procesów narobić, by na kosztach sądowych zarobić, bo płacili adwokatom mniejsze honorarjum, a książkowali na rozchód tyle ile sąd przyznaje. Taksamo działo się z egzekucjami i innemi czynnościami procesowemi.

Udziałów od chłopstwa zebrała dotąd „spółdzielnia" 90.000 zł., które za pośrednictwem swych meklerów wykupują najrozmaitszymi sposobami, płacąc za nie 15—20% wartości kwoty wypisanej w książeczce udziałowej. Książeczek takich wykupili dotąd kilkaset, za pieniądze z kasy bankowej. Potem czekają z książeczkami do terminu płatności, by następnie z kasy wyciągnąć całą 100% wartość na czem zarabiają 80—85%. Ostatnio Związek rewizyjny sjonistyczny wykluczył tę spółdzielnię z grona swoich członków wobec czego przystąpiła ona do „Centralnego Związku Samopomocowego" we Lwowie na czele którego stoi poseł BBWR p. Jäger.

Władze policyjne w grudniu 1932 po dłuższej obserwacji urządziły rewizję w tej spółdzielni, gdzie stwierdziły brak w kasie 12.000 zł. oraz przekroczenia innego rodzaju. Panów dyrektorów przez 48 godzin przytrzymano na policji i zdawało się, że położono kres temu wyzyskowi a ludność będzie mogła spokojnie odetchnąć, lecz różnego rodzaju interwencje ze strony tegoż związku doprowadziły do tego, że tych panów wypuszczono na wolność i mimo zapewnień, że sprawa pójdzie do prokuratury, do dnia dzisiejszego od grudnia nic w tej sprawie nie uczyniła. Dotąd około 100 chłopów złożyło pisemne zeznania na ręce komisarza policji z wymienieniem zarzutów wyżej przytoczonych. Czekamy na dalszy rozwój tej charakterystycznej sprawy.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR, ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH WSPÓLNIE Z DELEGATAMI ZARZĄDÓW KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH OKRĘGOWEJ KOMISJI ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH I CHÓRU ROBOTNICZEGO odbędzie się w piątek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro w sprawie 1 Maja. Wstęp za okazaniem mandatu, względnie zaproszenia.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków w sprawie 1 Maja.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIE, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKIE odbędzie się we wtorek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro z referatem tow. Skalaka: „1 Maja a doba obecna".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon w komedji „Paradna kompanja".
APOLLO: „Celny strzelec, Obraza majestatu" (Vlasta Burian).
ATLANTIC: „Kaim i Artem".
CASINO: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Atlantyda, Demon miłości" (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „10 procent dla mnie".
KOPERNIK: „Nagano".
MARYSIENKA: „Nagano".
MIRAŻ: „Błękitna rapsodja".
OAZA: Nieczynne.
PASAŻ: „Krwawy wąwóz" (Ken Meynard).
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt" (E. Bodo i K. Tom).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
PAN: „Pod fałszywą flagą" i rewja.
RAJ: „Każdemu wolno kochać".
STYLOWY: „Buster Keaton na froncie" i rewja.
ŚWIT: „Ich dole i niedole" (Laurel i Hardy).
UCIECHA: „Kobieta z Monte Carlo" i rewja „Majonez świąteczny".

—ooo—

Tajemnica zbrodni przy ul. św. Antoniego niewyjaśniona

Dochodzenia nad ustaleniem bestjalskiego morderstwa popełnionego na osobie Katarzyny Sołtysowej, dozorczyni kamienicy przy ul. św. Antoniego trwają w dalszym ciągu. Aresztowany pod zarzutem dokonania zbrodni, zięć Sołtysowej Pawłowski Eugenjusz najbardziej obciążony jest poszlakami. Faktem jest, że Pawłowski ostatnio był w kłopotach pieniężnych, ponieważ w krytycznym dniu mordu miał się ożenić z J. Szczepanikówną, hafciarką (Arciszewskiego 8) i podobno pertraktował z Sołtysową o pożyczkę, ale bezskutecznie; trzeba dodać, że był wdowcem, gdyż żona jego, a córka Sołtysowej zmarła przy porodzie. Sołtysowa życzyła sobie, aby się ożenił z drugą córką Janiną i na tem tle dochodziło do kłótni. Był on ostatnim, który opuścił dozorcówkę. W okresie gdy dokonany został mord i wreszcie pytany co robił między godziną 10.30—11, t. j. w czasie gdy dokonany był mord, twierdził, że był u fryzjera. Fryzjer zaś oświadczył, że Pawłowski bawił u niego, ale po godzinie 11 t. j. po upływie tego czasu w którym dokonano mordu.

Pawłowski zaś konsekwentnie wypiera się winy.

Nie stwierdzono również, czy mord dokonany został na tle rabunkowem, ponieważ jak już wspomnieliśmy w szufladzie znaleziono 70 zł.

Za pośrednictwem dyrektora zakładu dla głuchoniemych przesłuchano głuchoniemą posługaczkę, która rzekomo widziała sprawcę mordu. Miał on być ubrany w czarne palto. Skonfrontowana głuchoniema z Pawłowskim dała odpowiedź zaprzeczającą jakoby on miał być owym osobnikiem. Ponadto aresztowano Stanisława Dutyka (Krzywczycka 4) podejrzanego o współudział w morderstwie.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

6-LETNIA DZIEWCZYNKA ŚWIADKIEM W PROCESIE O ZAMORDOWANIE DWOJGA DZIECI

Dnia 11 lipca 1932 r. w Niedźwiedni, pow. Żółkiew, na skutek alarmu sześcioletniej dziewczynki wyciągnięto ze studni zwłoki dwojga półtorarocznych dzieci (bliźniąt) Wasyla i Jana, braci wspomnianej dziewczynki. Ojcem tych dzieci miał być 63-letni Ołeksa Waseczko, rolnik, żonaty, który przez sąd grodzki w Mostach Wielk. został skazany na płacenie alimentów na rzecz tych dzieci. Natychmiast po wypadku Waseczko został aresztowany pod zarzutem popełnienia tego podwójnego morderstwa, a w październiku 1932 na skutek werdyktu sądu przysięgłych Waseczko, który w pierwszej chwili przyznał się do winy, a później swe przyznanie odwołał, został skazany na dziesięć lat więzienia.

Od wyroku tego obrońca dr. Hankiewicz zgłosił kasację, podnosząc w motywach, że trybunał sądu przysięgłych oddalił wnioski obrony między innemi w kierunku zbadania Waseczki co do jego stanu umysłowego.

Sąd Najwyższy na skutek kasacji wyrok ten uchylił, — a wczoraj przed ławą przysięgłych pod przewodnictwem so. Dworzaka odbyła się przeciw Waseczce ponowna rozprawa.

Klasycznym świadkiem w tej sprawie była, jak i na poprzedniej rozprawie 6-letnia Zofja Doboszówna, przyrodnia siostra potopionych dzieci. — Rezolutna dziewczynka opowiadała jasno, że gdy matka wyszła w pole, ona pozostała wraz z dziećmi w izbie. W pewnej chwili wyszła, by nakarmić kaczęta, i wtedy zobaczyła kręcącego się blisko chaty Waseczkę. Gdy wróciła do chaty, dzieci już nie było. Zaczęła za niemi poszukiwanie, wreszcie znalazła je w ocembrowanej kiernicy (studni). Zaznaczyć należy, że na skutek polecenia Sądu Najwyższego lekarze-znawcy zbadali stan umysłowy oskarżonego i stwierdzili zmniejszoną jego poczytalność.

Oskarżał prokurator Kuhn, bronił teraz i poprzednio dr. Hankiewicz.

ZABIŁ PO PIJANEMU

Wczoraj przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem so. Szulisławskiego odbyła się rozprawa przeciw Janowi Sahankowi, majstrowi stolarskiemu, który w czasie sprzeczki ze swym dawnym robotnikiem, Leopoldem Lemanowskim uderzył go najpierw flaszką z piwem w głowę, a potem wbił mu nóż w piersi, zabijając go na miejscu.

Oskarżony tłumaczył się, że miał kilkakrotne zajścia z zabitym, dlatego, że mu „sfuszerował robotę" i że w krytycznym momencie, gdy spotkał się z nim w restauracji, był zupełnie pijany.

Oskarżał prokurator Mistawski, bronił dr. Żywicki.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 20 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Koncert z Warszawy. — 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 15.35: Audycja dla dzieci. 15.48: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Koncert kameralny. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Rozwód". — 22.15—24.00: Muzyka taneczna.

Piątek 21 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: „Dwugłos Polski o literaturze sowieckiej". 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt: „O przeziębieniach". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Kobieta ze spadochronem". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15. Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

—ooo—

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.